PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Nr. 52. Kraków, 30 grudnia 1910 r. Rok XIII.

O miejską reformę wyborczą.

Z dniem 1 stycznia przesuną linię akcyzową poza gminy włączone, pociągając przez to ludność tychże do nowych danin na rzecz gminy, która mimo to dotychczas nie nadała ludności pracującej choćby najskromniejszych praw, które przecież w wysokim stopniu posiada ona w państwie!

Zaborcze państwo, obce tradycyami i językiem, uznało żądanie proletaryatu i nadało mu przez reformę wyborczą prawo wpływania na pobór wojska, wydanie ustaw i ustanawiania podatków. Robotnik polski ma obecnie prawo kontroli nad całem państwem austryackiem, nie ma go zaś w Krakowie, w którym się urodził, pracuje i po za którego obręb nie wyjechał. Nawet w niemiecko-żydowsko-rusińskich Czerniowcach ma robotnik polski prawo głosowania do gminy, nie ma go zaś w staropolskim Krakowie. To jest patryotyzm burżuazyjny, który ciężary utrzymania miasta zepchnął na barki klasy pracującej, wykluczając ją jednak od zarządu własnych jej pieniędzy!

Z chwilą jednak utworzenia Krakowa, z chwilą rozszerzenia jego podatków na ludność pracującą w gminach podmiejskich, z chwilą, gdy przesunięto linię akcyzową i wprowadzono podwyższony podatek gminny od wódki, z tą chwilą proletaryat krakowski groźnym i stanowczym głosem musi oznajmić klice magistrackiej, że **dotychczasowy stan dłużej cierpianym być nie może!** Życie współczesne tyle zadań społecznych wkłada na gminę, dla proletaryatu zaś przedstawiających pierwszorzędne znaczenie, że wpływ na nie musi sobie wywalczyć klasa pracująca!

Wskażemy choćby na **znaczenie**

gminy w walce z drożyzną

mieszkań szczególnie obecnie po uchwaleniu przez parlament ustawy o funduszu mieszkaniowym, z którego pożyczki na budowę domów robotniczych mogą otrzymać gminy. Gmina miasta Krakowa mając grunta pofortyfikacyjne oraz stwarzając cegielnię miejską w walce z drożyzną mieszkań odegrałaby pierwszorzędną rolę, gdyby **nie stała na straży interesów kamieniczników,** stanowiących większość Rady miejskiej.

Dalej w walce z drożyzną mięsa również gminie zastrzeżono główną rolę przez zastrzeżenie, iż sprzedażą sprowadzonego mięsa argentyńskiego zajmować się mogą tylko i wyłącznie gminy. W interesie więc konsumentów leżeć będzie tania i sprytna administracya tej sprzedaży, rzeźnicy zaś przez drogą i nieudolną administracyę będą chcieli podrożyć mięso argentyńskie, aby usunąć konkurencyę dla swego mięsa.

Jednem słowem rada miejska i magistrat może stać na straży interesów klas posiadających lub pracujących.

Otóż w interesie ludu pracującego, opłacającego wysokie podatki, a pozbawionego praw leży zdobycie Rady miejskiej i wprowadzenie do niej radców robotniczych! Nie zgodzimy się na jakiąś śmiesznie małą ilość mandatów dla klasy pracującej, gdyż to byłoby bez znaczenia.

Już dziś mimo tego, iż nie mamy wstępu do Rady miejskiej,

partya nasza oddała ludności pracującej wielkie usługi.

Dzięki zabiegom posłów socyalistycznych, w szczególności posła tow. dr Diamanda (działającego w zastępstwie tow. Daszyńskiego) i posła dr Grossa udało się w parlamencie zmienić **korzystnie dla ludu pracującego** taryfę nowej akcyzy, uchwaloną przez Radę miejską i **uchronić** ludność Wielkiego Krakowa od wielkich ciężarów podatkowych. Skutecznie jednak w obronie klasy pracującej możemy pracować tylko wtedy, gdy przeprowadzimy nasze hasło:

Precz z kliką magistracką!
Niech żyje reforma miejska! —

ale taka, którąby nadała szerokim masom ludowym nie tylko prawo głosowania, ale wybierania tylu radców miejskich, ile należy się ludowi z tytułu jego liczby, pracy i podatków.

Przypominamy prezydentowi Leowi o jego obietnicy, że z chwilą utworzenia Wielkiego Krakowa nastąpi reforma miejska. Czekamy cierpliwie od 1 kwietnia 1910 r., ale obe-

Śmiertelnicy.

(Dokończenie).

III.

Co mię najbardziej zastanawiało w czasie pobytu mego w cyrkule to nadmierna ilość znajdujących się tam „śmiertelników". Prawda, że statystyczne dane wydają się daleko większemi, gdy się je widzi zblizka, — nietylko na papierze. Cyfry, stosunkowo niewielkie, jak 5, 10, 20 egzekucyi — wydają się przerażająco ogromnemi, gdy się te egzekucye odbywały o dwa kroki od nas, gdy się niemal było ich świadkiem.

Druga kwestya niemniej mnie zastanawiała — i wprost raziła. Jakże niesłusznem jest pojęcie, że kara śmierci spełnia się w tej tylko chwili, gdy namydlony sznurek ściska szyję skazańca, gdy serce jego bić przestaje, a z ust wyrywa się krzyk ostatni. Jakże błędnem jest to mniemanie! W owej ostatniej chwili odbywa się tylko unicestwienie przestępcy, — kara zaś właściwa kończy się w tym momencie; cała ta kara, ta tortura oczekiwania, ten strach śmierci — kończą się w tej samej chwili, gdy kat kopnięciem usuwa ławkę z pod nóg ofiary — i pogrąża ją w otchłań. Ale zaczyna się ta kara wcześniej: czasem — zaraz po ogłoszeniu wyroku sądu wojennego; czasem wtedy, gdy skazany dowiedział się, iż odrzucono jego prośbę o ułaskawienie; czasem znacznie wcześniej, t. j. gdy obwiniony spostrzegł w oskarżającym go akcie fatalny paragraf 279!

Spotykałem ludzi, którzy siedzieli po dwa lata, po półtrzecia roku, oczekując na wyrok w swej „śmiertelnej sprawie". Zdawałoby się, że ludzie, mający w perspektywie śmierć na szubienicy, będą się starali wszelkiemi możebnemi sposobami oddalić tę chwilę. Jakiż nastrój psychiczny spotykałem nieraz w literaturze, przy opisywaniu duchowego stanu skazańców. Tymczasem przekonałem się, że w rzeczywistości jest wprost przeciwnie: „śmiertelnicy", z małym chyba wyjątkiem, wyczekują niecierpliwie sądu. I to w cale nie w nadziei „wykręcenia się" na sądzie, ale z chęci, aby „już raz wszystko się skończyło". To samo gorączkowe pragnienie zauważyłem i u najsilniejszych, najspokojniejszych „śmiertelników" i u słabych, namiętnie pragnących żyć, a drżących na myśl o szubienicy. I jedni i drudzy zarówno pragną przedewszystkiem, aby „raz się skończyło".

W cyrkule dużo mówiono o szubienicy, o kacie, o tem kogo powieszą. Był to niewyczerpany temat dla rozmów, dowcipów i żarcików. Widocznie francuskie przysłowie: „nie mówi się o postronku w domu powieszonego" ułożone było nie dla użytku w rosyjskiem więzieniu. I z początku wydało mi się ogromnie dziwnem, jak mogą ludzie, przeznaczeni na szubienicę, rozmawiać tak wesoło o egzekucyach. Później zrozumiałem, że nie może być inaczej tam, gdzie setki ludzi oczekują jednego, myślą o jednem, nie zapominają o tem jednem ani na sekundę.

— Po sądzie — opowiadał mi jeden z dwunastu skazanych za udział w powstaniu 1905 roku — zaraz zakuli nas w kajdany i oddzielili. Prawda, że nie wsadzili do „sekretki", tylko dali większą celę. Podaliśmy prośbę o skasowanie wyroku, — podaliśmy tak sobie, sami nie wiedząc na co: adwokaci mówili odrazu, że nic z tego nie będzie. Po trzech tygodniach przyszła odpowiedź: główno-dowodzący zostawił prośbę u siebie, nie wysłał dokąd należało. No, cóż robić! Pożegnaliśmy się wszyscy jeden z drugim, a wieczorem —

cnie z chwilą przesunięcia akcyzy i wprowadzenia podwyższonego podatku od wódki, **dłużej czekać nie będziemy, i staniemy choćby do walki ulicznej o zdobycie należnych nam praw!**

Precz z Izbą panów!

„Precz z Izbą lordów“ woła ludność robotnicza i liberalna Anglii. Z hasłem tem zwyciężyła przy ostatnich wyborach „Partya Pracy“ i partya liberalna, będąca u steru rządu. Partya Pracy zyskała **3** mandaty. Podobnie i u nas musi się podnieść okrzyk: **„Precz z Izbą panów“**, gdyż wystąpiła

Izba panów przeciw robotnicom,

odrzucając ustawę o zakazie nocnej pracy kobiet, uchwaloną już przez Izbę posłów!

Przez Izbę posłów przeparto tę ustawę pod naporem posłów socyalistycznych i pod presyą międzynarodowej konferencyi w Bernie z r. 1906, na której zgodziła się między innemi państwami również Austrya na wydanie ustawy o zakazie nocnej pracy kobiet.

Tymczasem fabrykanci podnieśli ogromny krzyk i **Izba panów odrzuciła** ustawę! Ustawę taką wprowadzili już Niemcy a nawet ustawowy 10-godzinny dzień pracy dla kobiet.

Skonfiskowano!

Ustawa wróci na nowo do Izby posłów, musimy więc podjąć bój nietylko o jej przeprowadzenie, ale polepszenie. I tak ta ustawa miała się odnosić tylko do przedsiębiorstw przemysłu ponad 10 robotnic. My zaś żądamy zakazu nocnej pracy kobiet również

w rolnictwie i we fabrykach bezwzględnie na ilość robotnic oraz 10 godzin pracy!

Właśnie dla nas ma znaczenie główne zakaz nocnej pracy kobiet w rolnictwie i przedsiębiorstwach przemysłowych o mniej niż 10 robotnicach, gdyż Galicya jest krajem rolniczym o małym przemyśle, zatrudniającym po kilkoro zaledwie robotnic czy robotników. Żądamy dalej w myśl wniosku tow. Hanusza ustawowego 10 godzinnego dnia pracy zarówno dla robotnic i robotników, przyczem z czasem ma być zaprowadzony

8 godzinny dzień pracy!

Dlatego też musimy dopilnować tej sprawy i organizacye kobiet muszą tę sprawę poruszyć na zgromadzeniach i rozwinąć tak energiczny ruch, aby zarówno mitry biskupie jak i pałki hrabskie ustąpiły przed żądaniem ludu.

Wizerunek proboszcza galicyjskiego w XX wieku.

Ku uciesze czytelników a przekazaniu przyszłym pokoleniom pokażemy wizerunek typowy proboszcza galicyjskiego. Przedstawimy naszego bohatera jego własnemi słowami:

„Jestem wysoko postawiony ponad Wami, który z was mię dosięgnie? Patrzcie na mnie jak na słońce! A wiecie wy, czem ja jestem? Jestem mówię wam to, co sam ojciec święty a wy jak mnie słuchacie? Niech was dyabli wezmą i po raz drugi niech was dyabli wezmą, a co mówię tego nie odwołam amen.“

Otóż nie jest to ks. Zimmermann, któremu „baba“ tak ostro wynosić się nie pozwoliłaby, ale jak niektórzy czytelnicy zaraz zgadną, proboszcz z Zakliczyna pod Wieliczką.

Ks. Kozik jako kaznodzieja.

Już przedstawił się nam bez ogródek. Krzywdę jednak byśmy mu wyrządzili, gdybyśmy nie przytoczyli więcej wyjątków z jego kazań. Ze względu na prokuratora z góry oświadczamy, że najcelniejszych wyjątków przytoczyć nie możemy, gdyż są one tak ordynarne i tłuste, że poprostu wierzyć się nie chce. Ze względu na przykazanie miłości bliźniego przytoczymy następujące słowa ks. Kozika:

„Życzę tym parafianom, co na mnie skarżą (kilka razy udawali się oni do kardynała, który nawet delegował dziekana do śledztwa Przypis. Red.), żeby piorun z jasnego nieba trzasnął w jego dom lub stodołę, gdy będzie pełna zboża, żeby cholera w domu tym zagościła, by w tym domu były najcięższe porody (na plebanii za to były lekkie. Przypis. Red) najcięższe konania, syna na wojnie niech pierwsza kula zabije i na nim niech się mści wojna do 10-go pokolenia. Po wyborach w 1907 r. wyborców socyalistycznych nazwał „czerwonymi wieprzami“ i kazał im „wpakować rozpalone widły a potem parzyć wrzącą wodą.“

Ks. Kozik jako katecheta.

W przeciwieństwie do ks. Zimmermanna, który wprawdzie pisze o „babie“ a nie lubi małżeństw i ich skutków, ks. Kozik dość oryginalnie uświadamia płciowo dzieci, tłómacząc im, kiedy można chrzcić przy ciężkich porodach!

Ks. Kozik jako pasterz.

Mógł mieć ks. Zimmermann „swoją babę“, może mieć ks. Kozik swoją pasterkę spaceruje z nią i pasie barany. Druga zaś dziewka (niemowa!) na plebanii miała zupełnie lekki poród! O tem, jak ks. Kozik zaczepił pewną kobietę na miejscu publicznem i chciał ją czynnie znieważyć i jak dopiero mąż jej napiętnował księdza słowami używanemi przez tegoż na kazaniu (!), o tem wszystkiem już pisać nie będziemy.

Czyny takie musieliśmy wywlec na światło dzienne i ośmielamy się polecić ks. Kozika opiece kardynalskiej Puzyny i pana prokuratora.

---

to nawet i spać nie kładliśmy się: myślimy — może tej nocy poprowadzą nas na egzekucyę. Na drugi dzień czekamy znowu od rana. I codziennie, co chwila czekaliśmy, nie zajmowaliśmy się niczem, nawet nie rozmawialiśmy z sobą. Dziwnie było: otworzysz książkę i nie wiesz, czy doczytasz tę stronicę; siądziesz grać w warcaby — i nie zgadniesz, czy dokończysz partyi... Czekamy i czekamy. A żyliśmy z sobą zgodnie: wszyscy swoi, koledzy. Potem nam do celi jeszcze dwóch przysłali, skazanych za jakiś napad. Tak przeszło parę tygodni, pod koniec przywykliśmy. Niektórzy mieli książki, — zaczęliśmy się uczyć: jeden arytmetyki, drugi gramatyki, inny francuskiego, czego kto chciał. Ale uczyć się mogliśmy tylko z rana; a po obiedzie, jak zaczynało się ściemniać, już nie mogliśmy niczem się zająć. Czekamy tylko, czekamy — i na drzwi co chwila patrzymy... I ranek przechodzi szybko, — wieczór ciągnie się i ciągnie bez końca.

Tak przesiedzieliśmy jeszcze sześć miesięcy. Potem tamtych dwóch wzięli... Pisaliśmy od nich listy z pożegnaniem do domu. A nas coś nie biorą... Już i zmęczyliśmy się czekaniem: myślimy — może nam zamieniono szubienicę, — któż wie? Dowiedzieć się trzeba u administracyi. Naczelnik odpowiada: nic jeszcze nie wiadomo. W taki sposób przeszło znowu sześć miesięcy. I zaledwie w czternaście miesięcy po sądzie oznajmili nam, że nikogo wieszać nie będą, że wszystkim szubienica zamieniona na katorgę, jednym na dwadzieścia lat, innym bez terminu. Czternaście miesięcy trzymali nas tak, napróżno... Wszakże po sądzie odrazu było wiadomo: zamienili, czy nie? Więc pocóż znęcać się tak nad ludźmi?...

Inny znów „śmiertelnik“ skazany został za cudzą sprawkę. Trzykrotnie przyprowadzali go żandarmi dla pokazania staruszce chłopce, która była jedynym świadkiem jakiejś tam ekspropriacyi. Przy pierwszych oględzinach baba aż zamachała rękami: „Nie on, nie on! I nawet niepodobny wcale!“ Ale oficer żandarmeryi srogo na nią krzyknął: Dobrze przypatruj się! Nam doskonale wiadomo, że to właśnie on; zmienił się może. Teraz nosi inne ubranie, niema wąsów, — pierwej był z wąsami. Popatrzcie uważnie“. Nie dobiwszy się od świadka niczego wyraźnego, oficer uwolnił babę. Ale za tydzień wezwano ją znowu. I tym razem staruszka powiedziała to samo: „Nie widziałam ja takiego. Może on i był, ale nie pamiętam: dawno już to było“. I jeszcze raz po upływie miesiąca posłano po staruszkę, a oficer w obecności obwinionego zaczął krzyczeć: „Przypatrz się lepiej! cóż to? rozbójnika będziesz osłaniać?... Już my dobrze wiemy, że to on był! I ty nie mogłaś go nie zauważyć, tylko powiedzieć nie chcesz!“

Baba przelękła się:

„Ja to i pamiętam — mówi — że był jeden podobny... Ale bardzo się coś zmienił...“

I obwiniony zrozumiał, że los jego już rozstrzygnięty. Nie starał się bronić, ani tłómaczyć, wiedząc, że wszystko będzie nadaremnie. I istotnie, został powieszony.

Jeszcze zanim mu wręczono akt oskarżenia, wiedział już co go czeka, ale był zupełnie spokojny. Akt oskarżenia wzruszył go jednak nadzwyczajnie: opisywano w nim dokładnie szczegóły przestępstwa, jakie mu przypisywano, szczegóły brudne i hańbiące, sama zaś sprawa była najpospolitszą grabieżą z towarzyszeniem kilku zwierzęcych morderstw.

I „śmiertelnik“, należący niegdyś do partyi socyalistycznej, zamęczał się myślą, że dawni koledzy uwierzyć mogą oskarżeniom i zwątpić o jego uczciwości. Myśl ta dręczyła go więcej, niż widmo niezawodnej śmierci.

W sam dzień egzekucyi zdążył napisać na ścianie swojej „sekretki“:

„Towarzysze! powiedzcie tym, którzy mię znali na świecie jako socyalistę, że do śmierci zostałem wierny swojej partyi, że umieram jak socyalista i nie jestem winien w tej podłej sprawie, za jaką mnie powiesili...“

Ileż takich krótkich i szczerych wyjaśnień przechowało się na ścianach więziennej „sekretki!“ A iluż to ludzi zeszło do grobu, nie zdążywszy nabazgrać na ścianie „sekretki“ nawet tak krótkiego testamentu, bo nie mieli pod ręką kawałka ołówka, a wreszcie choćby i gwoździa!

Oświata a klerykalizm.

Napisał Dr Emil Bobrowski.

(Dokończenie).

Szczególna miłość ludu do jezuitów wyraża się w przysłowiach:

„Gdy dwóch jezuitów się zejdzie, robi się ciemno na milę wokoło“.

„Jezuici lubią podpierać niebo słupami z szlachetnego kruszcu“.

„Jezuici odziedziczyli po apostołach tylko worek i pocałunek Judasza“.

O zakonnicach jest również wiele ciekawych zdań, lecz dla braku miejsca przytoczę tu tylko jedno:

„Były tylko trzy święte mniszki: jedna uciekła ze świata, druga się utopiła, a trzeciej jeszcze ludzie szukają“.

Przysłowia te świadczą, iż lud na równi z poetami i uczonymi ma niekorzystny sąd o klasztorach i wartości moralnej mnichów. A że sąd ten jest trafny, o tem świadczą wydarzenia na Jasnej Górze. W otoczeniu zleniwiałych i znikczemniałych mnichów, kradnących ofiarne pieniądze, wyrasta Macoch, świętokradca, morderca, cudzołózca, który jedną ręką morduje brata, a drugą przezornie dysponuje go na śmierć, aby dusza zamordowanego poszła prosto do nieba!

Wobec tego ohydnego obrazu znikczemnienia, jaki widzimy dziś w Częstochowie, otaczanej aureolą cudownych legend, nie potrzebujemy używać silnych słów; tu fakta mówią. Macochy same podpisują swymi czynami na siebie wyrok potępienia.

To też widzimy, że rozumne rządy występują przeciw zakonom.

Republikańska Francya wypędza zakonników, którzy chcieli w swe ręce ująć wychowanie młodzieży; rząd francuski uważając, że wychowanie powinno być świeckie, że „nieśmiertelna dusza“ i „wolna wola“ dzieci nie powinna być wypaczaną przez czarne duchy, pozbył się zakonów.

Hiszpania usuwa klasztory, które nietylko fanatyzowały i ogłupiały lud, lecz także rujnowały przemysł i rękodzieła, prowadząc wolne od podatków warsztaty w klasztorach przy pomocy nędznie opłacanych klerykalnych robotników.

Portugalia, gnębiona przez klerykalne rządy, musiała użyć rewolucyi, by pozbyć się gnębicieli. Rewolucyoniści napędzili najpierw króla, a potem zakony, te filary ciemnoty, zabobonu i tyranii.

Czas by i nasze rządzące czynniki zastanowiły się nad tem, kto ma mieć dostęp do władzy i kultury, czy klechy i zakony, czy miliony pracowitego ludu roboczego. My zrobić musimy wszystko, aby kraj nasz uczynić ziemią swobody i wolności, by wytępić czarne duchy, gnębiące naszą duszę.

A w walce tej niech nas zachęcają piękne słowa poety, Jana Kasprowicza, wyjęte z poematu, poświęconego męczennikowi wiedzy i wolnej myśli, Brunonowi Giordano.

Oto co mówi Kasprowicz do księży:

Dziś szalejecie na wzór czarnej fali,
Z hasłem miłości na powiędłych ustach,
Z okiem, co iskrą mściwej zd ady pali,
Z krzyżem na piersi strawionej w rozpustach;
W ręku tortury z nieugiętej stali,
Odziedziczone po dzikich Prokrustach
I wszystko życie, wszystko świeże tętno
Głuszycie pieśnią rażącą i wstrętną.

Wśród żółtych ściernisk, po ściętej pszenicy
Przy krwawych blaskach gasnącego słońca
Z żalu nad dolą skażonej ziemicy —
Zasiada dzisiaj praw boskich obrońca,
A z nim siadają piekiel biesiadnicy;
Kłamane modły, szyderstwo bez końca,
Ucho kąpiące w rozpusty się echu
I twarz, co wciąż się wykrzywia do śmiechu.

Niecni szermierze! ile jadowitych
Gnieździ się gadów w niedostępnym lesie;
Ile się kawek nad ciałem ubitych
Pastwi jeleni; ile wiatr rozniesie
Pyłków zarazy dla ziół nierozwitych,
Pod jarzmem gradu ile trawek gnie się,
O, tyle we was do smutnej biesiady
Łączy się fałszu, obłudy i zdrady.

Lecz przyjdą czasy, gdzie światłości żarem
Rozpłomienieją martwe serca ludzi,
Wtenczas zaziemskiej rozkoszy puharem
Żadna już siła ich więcej nie złudzi;
Staną do walki i na zgliszczu starem
Duch ich do życia nowy świat pobudzi —
I wzniosą okrzyk nad waszą mogiłą:
Oto się niecnych królestwo skończyło!

Towarzysze! musimy wytężyć wszystkie siły, by spełnić te słowa poety Kasprowicza.

Skonfiskowano!

Towarzysze-Kolporterzy

zechcą wyrównać swoje rachunki w zupełności i pieniądze nadesłać najdalej do 5-go stycznia 1911 roku. ADMINISTRACYA.

Czy księdza wolno krytykować?

Zbrodnia jasnogórska, dzięki swej niesłychanej potworności, zdarła z oczu ludu całun, którym od wieków przysłaniano wzrok mas ludowych, starając się gorliwie, aby one nic nie widziały, a tylko słuchały kłamliwych słów i opowieści klerykalnych morderców i oszustów. Zawrzało wśród ludu, zakotłowało w pismach, które w sposób od dawna niebywały głośno i nie dwuznacznie objawiły swój wstręt i swe głębokie obrzydzenie przeciwko klerykalnej szajce morderców i zbrodniarzy! I poczęto rozważać i badać stosunki kleru do społeczeństwa, a jedno z pism, które w tej sprawie pomieściło artykuł doskonały, jest „Zaranie“ pismo ludowe doskonale redagowane, w Królestwie wychodzące. Podajemy tu wyjątki z „Zarania“, w następnych artykułach podamy dalsze głosy prasy o zbrodni jasnogórskiej.

„Zaranie“ (Nr 44 str. 888) pod wrażeniem zbrodni jasnogórskich takie stawia postulaty:

1) Zerwać należy stanowczo i bezwzględnie ze zgubną i nierozsądną zasadą, która głosi, że księży krytykować nie wolno — że oczy zamykać trzeba na wszystko, co oni czynią, choćby źle czynili — że ksiądz nieodpowiedzialnym jest wobec społeczeństwa.

Ksiądz jest dla społeczeństwa, nie społeczeństwo dla księdza; to też społeczność musi mieć prawo kontroli nad księdzem.

Ma prawo żądać, by był takim, jakim być powinien —

By nie tylko ze społeczeństwa, ale i dla społeczeństwa żył. —

Prawo to przyznaje pośrednio sama Ewangelia, gdy mówi o kapłanach: „wy jesteście sól ziemi — jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? na nic się więcej nie przyda, jedno by była precz wyrzucona i podeptana od ludzi...“

Więc społeczeństwo osądzić powinno czy sól nie zwietrzała. —

Prawo to przyznaje i Kościół, skoro są dekrety papieskie (Mikołaja II, Grzegorza VII, Innocentego II), potwierdzone przez powszechny Sobór Lateraneński (1139 r.) [1]), które zabraniają wiernym słuchać Mszy, odprawianych przez księży, żyjących w jawnem zgorszeniu — przyjmować z rąk ich Sakramenty, składać im ofiary na Msze.

Nieprawdą jest, że ksiądz każdy — choćby najgorszym był — zasługuje na cześć i poważanie.

Kapłaństwo — jeśli niegodnym jest ten, który sprawuje władzę — nie jest powodem do chluby, ale hańbą. Bo wielka godność — wielkie też wkłada obowiązki, i kto nie spełnia ich, temu kapłaństwo winą jest, a nie zaszczytem.

Człowiek, pewny bezkarności — pewny, że wszystko, co uczyni, na dobre tłómaczonem będzie; że na najgorsze jego czyny każdy zamknie oczy — człowiek, pozbawiony pomocy w dobrem, jaką daje kontrola i sąd tych, co go widzą, upada łatwiej.

I ksiądz jest człowiekiem.

Pozbawić go tej pomocy, jaką daje opinia publiczna, to ułatwić mu upadek, to dopomódz mu do zaniedbania się do pójścia drogą ułomności ludzkich, złych skłonności, właściwych człowiekowi.

Sama opieka kościelnej władzy, jak stwierdza dotychczasowe doświadczenie, nie wystarcza. Pomoc duchowna, jaką czerpie kapłan ze sprawowanych obrzędów — nie ratuje go od znieprawienia.

Potrzeba mu pomocy z zewnątrz.

Potrzeba, by czuł, że na niego zwrócone są oczy' że ludzie widzą go i sądzą. Że zło, które czyni, złem nazwane będzie, że występków jego nie pokryje usłużne milczenie.

Kontroli społeczeństwa, pomocy, która z kontroli tej płynie, każdy ksiądz, godny tej nazwy, nie odtrącać, ale pragnąć powinien. Tylko źli, tylko ci, co chcą w nocy milczenia i bezmyślności ogółu ukryć złość swoją — lękać się mogą kontroli.

Społeczeństwo ma prawo i obowiązek we własnym interesie i w dobrze zrozumianym interesie Kościoła żądać kontroli nad postępowaniem księdza, nad czynami jego, nad funduszami, które w ręce jego składa.

Zbrodnia częstochowska, choć w mniejszym zakresie, wszędzie powtórzyć się może — obowiązkiem każdego — zła nie dopuścić, złemu w zarodku się sprzeciwić.

Księża, skoro czuć będą oczy społeczeństwa na siebie zwrócone, łatwiej odepchną pokusy, którym przy obojętności ogółu ulegają.

2) Zerwać należy tembardziej ze zgubniejszą jeszcze i bardziej bezrozumną, a głoszoną przez księży jako pierwszy obowiązek chrześcijański, zasadą ślepego posłuszeństwa księżom.

Według nauki Kościoła sam papież tylko jest nieomylnym i to wyłącznie w rzeczach wiary i moralności.

Tymczasem księża podają się za nieomylnych we wszystkiem, a przynajmniej każdego, kto ślepo nie ulega księdzu, ogłaszają za heretyka, za złego chrześcijanina, za złego, niebezpiecznego człowieka.

Zbrodnia częstochowska wskazała do jakiej przepaści upodlenia dojść może kaplan. Doświadczenie codzienne wskazuje, jak wielu jest księży niegodnych tej nazwy i nietylko ograniczonych umysłowo, ale złych i przewrotnych.

Nieoświecony ksiądz nieświadomie i bez złej woli wprowadzać może w błąd, żądać rzeczy nierozumnych i szkodliwych.

Zły — świadomie i rozmyślnie powagi swej, posłuszeństwa, które mu lud daje, rzeczy świętych, wiary samej nadużyć może dla nizkich, egoistycznych celów, dla wysługiwania się komuś, dla własnego jeno dobra, choćby ze szkodą i krzywdą ludu.

Nawet gdy rzecz wiary wykłada ksiądz, na bezwzględne zaufanie nie zasługuje. Kapłan ciemny, nieoświecony, zasady religii pojmuje sam ciasno i nierozumnie — ciasno też i bezrozumnie wiernym podawać je będzie.

Kapłan zły nakręcać je będzie do swych celów nizkich lub fałszować religię z konieczności, bo czyż człowiek w rodzaju Macocha zdolny jest zrozumieć Boże prawdy, czy zdolny jest je odczuć, kiedy Bóg, jak głosi Ewangelia, tylko ludziom „czystego serca“ się objawia?

Ślepe posłuszeństwo księżom, to jedno z największych nieszczęść naszego narodu.

[1]) Dekrety te nie zostały odwołane — i znajdują się dotąd w zbiorze prawa kościelnego.

Bo jakichże to potrzeba księży mądrych a świętych, „aby naprawdę słuchać się ich godziło“ i aby posłuszeństwo im wyjść mogło na dobre? A takiego ogółu księży nie było i niema. Więc skutki takiego posłuszeństwa musiały być opłakane.

I nietylko rozum posłuszeństwo takie potępia — nawet Kościół go nie żąda.

Wszak w zakonach, gdzie mnisi składają przełożonemu ślub posłuszeństwa, obowiązuje on tylko o ile sumienie podwładnego pozwala mu być posłusznym.

Gdy sumienie sprzeciwia się rozkazom przełożonych, słuchać ich się nie godzi.

Sumienie — oświecone i prawe — to przewodnik bezpieczny — nie ksiądz; choćby najlepszym był, bo ten może być ciasnym, nieoświeconym, fanatycznym.

Według sumienia żyć trzeba i czynić — choćby wbrew wszelkim klątwom księżowskim. Sumienie omylić nie może, a jeśli omyliłoby nawet, byle człowiek szczerze dobrego chciał i do dobrego dążył — Bóg mu przebaczy.

Bo Bóg według sumienia naszego tylko sądzić nas będzie.

Więc słuchać księdza wtedy i tylko wtedy, gdy własne sumienie nam wskazuje, że ksiądz dobrze radzi.

Nie słuchać — skoro sumienie nasze sprzeciwia się.

Grzechem jest posłuszeństwo, gdy ono na zawadzie stoi urzeczywistnieniu rzeczy dobrych i pożytecznych — bez względu na to, kim jest ten, co dobru przeszkadza.

Bo Bóg chce, by dobro się krzewiło.

Czyń, co ci sumienie wskazuje, radź się wszystkich. co dobrze poradzić mogą, a więc i księdza, jeśli świętobliwy i rozumny; ale nie postępuj wbrew swemu sumieniu i ono niech przewodnikiem ci będzie. Sumienie każdego najbezpieczniej wskaże, co dobre, a co złe — co czynić, a czego unikać.

I lepiej omylić się niekiedy, niż wiecznie iść bezmyślnie za głosem ludzi przewrotnych nieraz — niepewnych często.

3) Rozumniej — w duchu oświeconej wiary skierować ofiarność.

Nie kocha się wszak Bóg w złocie i srebrze — nie potrzebne Mu skarby.

Nie lśniły od drogich kamieni ubogie kościoły pierwszych czasów chrześcijańskich, kiedy to chrześcijanie naprawdę „w duchu i prawdzie“ służyli Bogu.

Wszak poucza Ewangelia, że Chrystus ubóstwo umiłował i w stajence się rodził — i żył i umarł w ubóstwie.

Wszak św. Franciszek — ta najjaśniejsza postać w historyi chrześcijaństwa, ten najdoskonalszy naśladowca Chrystusa, co duchem Ewangelii był przejęty — zabronił wszelkich drogich ozdób w kościołach swego zakonu — zabronił zakonnikom swoim przyjmować pieniądze na msze.

Skarby, nagromadzone w kościołach, prędzej czy później zmarnieją.

Ukradnie jaki Macoch, zniszczy je wojna lub ogień.

Wiadomo już, że skarbiec jasnogórski systematycznie, oddawna był okradany, to samo działo się gdzieindziej.

A ileż skarbów kościelnych poginęło czasu najść wrogów, albo różnych politycznych przewrotów.

Msza św. każda, bez względu na to, kto ją „zakupił“ za wszystkich się odprawia — żywych i umarłych — i niepodobna przypuścić, by do Boga przystęp miał tylko ten, kto ma z czego dać na Mszę. By ta dusza zbawiona była prędzej, której rodzina może hojne księdzu nieść ofiary.

Nie skarbami, składanemi w kościołach, nie pieniędzmi, płynącemi w ręce księży, którzy je potem nie wiedzieć na co używają — może na zniewagę Boga — chwali się Stwórcę.

Ale wszystkiem, co na pożytek jest bliźnim, na istotne dobro współbraci.

Co podnieść może, uszlachetnić, oświecić, do lepszej zbliżyć przyszłości tych, co pokrzywdzeni są — w ciemnocie — w poniżeniu.

Wszak powiedział Chrystus: „cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczynicie — mnie uczynicie“.

Więc jeśli jałmużna pojedyńczemu dana człowiekowi takiej jest ceny, to cóż mówić o wysiłkach i staraniach, zmierzających do ogólnego dobra.

Oto moc ciemnoty panuje nad ziemią polską, oto „narodem analfabetów“ jesteśmy, oto ubóstwo wszędzie, oto dzieci bez opieki, bez ochrony, bez szkoły, oto lud, co próżno w znoju się trudzi około roli swojej, bo go nikt należytej uprawy nie nauczył, oto tyle instytucyj pożytecznych ginie, bo niema komu ich wspierać, oto na najbardziej pożyteczną książkę grosza braknie.

A skarby gromadzą się po kościołach w oczekiwaniu Macochów, którzy je pokradną.

A miliony płyną do rąk księży na grzeszny może użytek.

A za te pieniądze, które lud, dziwnie rozumiejąc Boga i chwałę Jego, składa bez pożytku, ileżby co roku szkół założyć można, ile ochron otworzyć, ile instytucyj pożytecznych wesprzeć.

Ile łez otrzeć, ilu ludziom oczy na światło otworzyć, ilu chorym i opuszczonym zapewnić opiekę, ile dzieci od złego uchronić!

Jak w krótkim czasie inaczej wyglądałaby ojczyzna, gdyby ludzie zrozumieć chcieli:

Że nie złota Bóg pragnie i nie bogactwa dla sług swoich pożąda —

Ale dobra wszystkich —

I że chwałą Jego — szczęście Jego dzieci —

I ofiarą miłą Mu — to wszystko, co się w najmniejszej mierze do lepszej dla wszystkich przyszłości przyczynia.

Gdybyż w czyn wprowadzoną została zasada, że poza słusznem wynagrodzeniem księdza, resztę ofiarnego grosza na cele ogólnego dobra składać należy.

Nowy „święty“ przyjaźniacki.

Do partyi naszej, jak do kościoła, rozmaici przystają ludzie; z góry niewiadomo — źli czyli dobrzy. Dobrzy się ostoją, a drabów bierze się za kark i fora ze dwora — na śmietnik. A na tym śmietniku żerują szczury i im obrzydliwszy ochłap, tem dla nich jest smaczniejszy. Przyjaźniaczki, jak szczury, żyją tylko z tego, co partya socyalistyczna na gnój wyrzuci. Jeszcze nie było takiego draba lub łotrzyka, któryby, po zdemaskowaniu go przez naszą partyę, nie został świętym w „Przyjaźni“. A teraz przyszła kolej na Szczypkę.

Wiecie przynajmniej kto to jest Szczypka?

Kiedy górnicy poczęli się organizować w zagłębiu chrzanowskiem, towarzysze nasi z Krakowa, którzy z niebywałem poświęceniem szli od lat wśród trudów i niebezpieczeństw między górników, nauczyli ich myśleć i nauczyli abecadła politycznego i zawodowej organizacyi, postanowili swą polityczną i organizacyjną pomoc, niesioną młodym towarzyszom górnikom, wzmocnić przez doświadczenie i przeświadczenie nabyte w żmudnej i ciężkiej pracy górniczej, innemi słowy postanowili powołać na męża zaufania do zagłębia chrzanowskiego takiego towarzysza, który sam lata całe spędził w kopalni. Że jednak górnicy naszego zagłębia węglowego to małorolni chłopi przeważnie, ludzie najczęściej ani pisać, ani czytać nie umiejący, przeto towarzysze nasi rozpytywali się o odpowiedniego człowieka na Śląsku, gdzie uświadomienie górników jest i trwalsze i dawniejsze i stamtąd to przysłano nam Andrzeja Szczypkę.

Całą zaletą Szczypki przed innymi proponowanymi kandydatami, posiadającymi i czyste i uczciwe ręce i potrzebne zdolności, było to, że Szczypka był Polakiem, i że zdołał wmówić w towarzyszów śląskich wiarę w siebie, w swą ochotę do pracy i inne przymioty.

Jakże szybko rozczarowaliśmy się! Niech redaktorzy gazetki chrześciańsko-socyalnej, w której Szczypka teraz łże za pieniądze, i udaje, że widzi źdźbło w cudzem oku, a w swojem belki nie widzi, niech ci redaktorzy spytają się dziś górników zagłębia: Kto to jest Szczypka — a o ile zapytani nie ograniczą się do splunięcia na samą pamięć tego kretyna, którego się wreszcie sami, po licznych skargach, żalach, i protestach pozbyli, — to usłyszą odpowiedź, że ten co miał być ich nauczycielem, był stokroć od nich głupszy, człowiek śmieszny i sam ośmieszający wszystko czego się tknął, przewrotny niedołęga, tłómaczący wiecznie swoją własną nieudolność tysiącami nieistniejących przeszkód, — intrygant a przytem sam pospolite zero, nierób, który nigdy niczego nie czytał, nigdy niczego nie wiedział, żył tylko podsłuchanym frazesem, za to jednak znał się właśnie on na wyzyskiwaniu organizacyi, na liczeniu nienależących mu się kosztów za jazdy na zgromadzenia i zebrania, dyet, i tp., umiał jak nikt inny naciągać organizacyę górniczą, za co wreszcie, szkoda tylko że tak późno, został z tej organizacyi wyrzucony.

Wszak to Szczypka był tym, który chciał koniecznie otworzyć sobie szynk przy sekretaryacie górniczym w Chrzanowie, ażeby jeszcze rozpijać powierzonych mu ludzi, — wszak to Szczypka był tym, który — będąc żonatym — sprowadził sobie na utrzymanie **dziewkę**, dającą powód do zgorszenia, tak że musiano na skargę górników i własnej żony wysłać z organizacyi specyalną Komisyę śledczą do Chrzanowa celem usunięcia zgorszenia.

I ten człowiek śmie choćby wspominać o tow. pośle Cingrze, człowieku nieskazitelnym, który dwadzieścia kilka lat pracował ciężko pod ziemią, zanim przez zaufanie Towarzyszów górników powołany został na posła, na którem to stanowisku położył tak liczne zasługi dla ludu pracującego.

Ale Szczypka-apostoł wyrzucony na śmietnik i odnaleziony tam przez pobratymców duchowych, krakowskich przyjaźniaków, musi przecież łgać, skoro się dostało do żłobu łamistrejków przyjaźniackich i ich znowu naciąga. Dziś widzi we wszystkiem co dotyczy Unii górniczej tylko zło. Ciekawe ile byteż kosztowało, by wróciła mu lepsza wiara.

Szczypka daje do zrozumienia, że za 700 koron! Dzięki nam, pisze w przyjaźniackim organie, stracił 700 K. oszczędzonych jeszcze z czasów gdy pracował na kopalni. Zaskarż nas Szczypko, jeżeli na tem jest choćby szczypka prawdy! Pokaż Szczypko choćby jednego z tysięcy górników, któryby z pracy na kopalni zaoszczędził w krótkim stosunkowo czasie 700 koron!

Na czem jednak stracił Szczypka owe mityczne 700 K., o tem nie wspomina. Wspomina jednakże o sprawie domu swego w Chrzanowie w którym się mieścił Sekretaryat Unii górniczej. W całej tej historyi jest tyle prawdy, że Szczypka zwąchawszy się z Franciszkiem Szublem chciał od niego kupić dom dla „Unii“ w Chrzanowie, za który ugodzono cenę 18.400 koron. Tow. Dr Drobner wezwany w tej sprawie przez Sekretarza Unii Brdę do Chrzanowa, oświadczył po zbadaniu sprawy na miejscu bez ogródek że dom Szubla nie wart stanowczo więcej jak 12.000 koron. Z tej przyczyny rozbiły się rokowania o kupno domu przez Unię, Szczypka jednak w porozumieniu z Szublem postanowił dom ten sam kupić, jeśli mu Unia da na ten dom pożyczkę. Unia zgodziła się i na Dom oceniony na 12.000 koron dała pożyczki 11.400 koron czyli prawie całą wartość domu.

Oczywiście, że pieniądze robotnicze musiały być na hipotece zabezpieczone.

Gdy następnie dom ten poszedł na licytacyę oszacowano go tak samo wysoko jak dwa lata temu tow. dr Drobner, co najlepiej świadczy o słusznej ostrożności ze strony Unii i sprzedano za 10.132 kor. O ile zatem Szubel odpadł z resztą ceny kupna, której wysokość była urojoną ponad rzeczywistą wartość, o tyle Unia poniosła rzeczywistą stratę bo za pożyczkę 11.400 K. otrzymała na skutek rozdziału uchwały sądu z dnia 26 maja 1910. licz.: E.3413/9/13 jedynie kwotę 8925 K. 97 h. straciła zatem równo dwa i pół tysiąca koron. Niema zatem mowy o świadomem pokrzywdzeniu innych, skoro sama Unia straciła tak znaczną kwotę przy tym interesie. Szczypka nie poniósł żadnej nawet najmniejszej szkody. Kwotę zaś 700 koron wymyślił sobie widocznie w tym celu, żeby mu ją przyjaźniacy za jego „rewelacye" zapłacili. (C. d. n.)

Drożyzna a kobiety.

Często dają się słyszeć głosy przeciw kobietom, które „zaniedbują swe naturalne obowiązki, żądając równouprawnienia". Przeciwnicy równouprawnienia kobiet wskazują na to, że kobietom nie przystoi zajmować się sprawami ogólno-społecznemi i polityką, ich naturalnem powołaniem jest być dobrą matką i dobrą gospodynią. Tymczasem historya wykazuje cały szereg kobiet na tronie i obok tronu, które nie mały wpływ wywierały na sprawy danych państw; które tak były przejęte współczesną sobie polityką, że pewno wcale a wcale nie miały czasu zajmować się gospodastwem domowem. Ale — myślą zapewne przeciwnicy emancypacyi kobiet — co innego kobiety z ludu: dla nich polityka powinna być zakazana.

Dlaczego kobiety z ludu przecież zajmują się wypadkami politycznymi? Zauważyć należy, że nie kobiety przyszły do polityki, ale ta do nich. Polityka odbiła się na ich gospodarstwie domowem, wyrwała im ostatni kęs mięsa z garnka, zatruła im życie w niemożliwy sposób. Wszystkie te troski doprowadziły wreszcie kobiety do zastanowienia się i przyszły one do przekonania, że troski ich mają swój początek w polityce i że polityka głównie na ich dolę i niedolę wpływa. Z czasem, gdy myśli te zaczęły krystalizować się, nauczyły się rozumieć, co znaczą podatki spożywcze, ciężary wojskowe i co za wpływ ma pozbawienie ich wszelkich praw.

Konieczność zaradzenia tym stosunkom doprowadziła kobiety do zajęcia się czynnie polityką. Uznały one, że prawo wyborcze nie jest im potrzebne tylko dla zaspokojenia ideału, lecz dla uzyskania wpływu w życiu publicznem, dla przyczynienia się do usunięcia przyczyn zła. Kobiety z ludu nie chcą ograniczać swej roli życiowej do rodzenia i wychowywania dzieci; dla nienasyconego kapitalizmu, lecz chcą także mieć wpływ na przyszłość swych dzieci, chcą zapewnić im lepszy los w lepszem społeczeństwie.

A ten lepszy los mogą uzyskać tylko przez udział w życiu politycznem, przez udział w walce obok mężczyzny. Dziś drożyzna daje się kobiecie więcej odczuwać, niż mężczyźnie, gdyż ona jest bezpośrednio tą, która zarobionym przez mężczyznę groszem gospodaruje. Kobieta, która ma obowiązek myśleć o potrzebach domowych rodziny, najoczywiściej przekonuje się, że w czasach dzisiejszych zarobek męża, choćby poprawiony jakąś akcyą zbiorową, nie wystarcza na najskromniejsze życie; kobieta pierwsza odczuwa brak i pierwsza — bardzo często sama — musi myśleć nad usunięciem, a przynajmniej złagodzeniem tego braku.

Nie potrzeba już dziś kobietom mówić, że drożyzna stała się pierwszorzędną kwestyą polityczną i że o jej wzroście lub upadku rozstrzyga tylko większa lub mniejsza siła polityczna. Kto ma większą siłę, ten jest w stanie wywrzeć większy wpływ; kto decyduje o polityce państwa, ten decyduje też o jego polityce ekonomicznej. Stąd wynika dla kobiet obowiązek współstarania się o zdobycie jak największej siły politycznej i z tej racyi i kobieta walczy o równouprawnienie, aby ten wpływ zużytkować w koniecznej walce przeciw drożyźnie.

Z Jasła o Jaśle i kilku innych sprawach.

1) Chrzest dzwonów franciszkańskich, Dzwony a zaraza, „Prawo Ludu" i Latarnia a „Moja baba". Wołanie o złożenie rachunku, 2) Jak to biskup uciekł żandarmowi, historya ucieszna, przez którą żandarm płakał. 3) Admirał Petelenz i morskie ryby — czyli biedne żaby w Rudawie. 4) Kanały a kanalie. 5) Senat contra babom.

Skonfiskowano!

Pobożne kobiety począwszy od p. Klierowej — do ostatniej „Teklusi", a męże cnotliwe od cylindrowców do obdartusów, wszystko to witało arcypasterza. Wśród gromady gapiów znajdował się również pewien żandarm, eskortujący do tut. sądu — długo poszukiwanego „grubszego" złodzieja. Szczwany (a la Załóg) złodziej, skorzystawszy z zagapienia się „swego" żandarma, urządził mu tuż koło sądu nogę — i krzycząc: „łapać biskupa" umknął, nie zatrzymywany przez nikogo. Biedny żandarmisko musiał z płaczem parę dni odszukiwać zguby, zaś w mieście opowiadano tę wesołą historyjkę, jak to biskup żandarmowi uciekł.

*

Opowiadają po Jaśle, że admirał Petelenz, nie mogąc na razie doczekać się morskiej wyprawy wojennej — jako że spokój panuje w Europie — zamierza podobno na „Trzech Króli" urządzić na swych dreadnougtach wielką wyprawę na połów morskich ryb ...w Rudawie. Nowa Reforma ma „nadzieję" obfitego połowu. My ta na te ryby — mimo drożyzny wcale nie lecimy — wiedząc, że admirał Petelenz ułowi — nie morskie ryby, ale chyba morską... chorobę. Żal nam tylko żab w Rudawie, tych polskich żab, któremi się tak Sienkiewicz zachwyca, a którym admirał Petelenz zimowy spokój w Rudawie dreadnougtami zamącić zamierza.

*

Pewien ruski poseł — szowinista — w przejeździe przez Jasło — zapytany przez towarzyszy, czy Koło polskie uzyska od rządu budowę kanałów w Galicyi, oświadczył: że rząd na kanały się nie zgodzi, gdyż Koło polskie ma już swego admirała Petelenza i swoje kanalie, na co im jeszcze kanałów?

*

Podobno członkowie senatu uniwersytetu krakowskiego zakazali swoim kucharkom piec baby na święta, jako że wszelaka „baba" dla ich kolegi Zimmermanna-Tektandra drażliwą jest kwestyą. — Tak to Alma Mater kurczy nie tylko umysł, ale i żołądek.

Dr. Zyzga.

Baczność, Towarzysze-Prenumeratorzy!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów czeki pocztowe i prosimy o bezwłoczne wyrównanie zaległej i odnowienie prenumeraty na rok 1911. ADMINISTRACYA.

350.

W rzędzie najstraszniejszych katastrof, jakie w ostatnich dziesiątkach lat dotknęły kopalnie węgla, zapisała się obecnie katastrofa w Bolton, w Anglii, która przed kilku dniami pochłonęła setki ofiar. Wskutek eksplozyi gazu około 350 robotników zostało żywcem pogrzebanych pod ziemią; duszące gazy i pożar, który objął cały szyb, uniemożliwiły wszelki ratunek.

Według sprawozdań telegraficznych katastrofa objęła szyb Pretorię. Obok znajdował się szyb Arley, mający połączenie z poprzednim. W chwili eksplozyi znajdowało się pod ziemią w obu szybach około 800 robotników. Natychmiast po stwierdzeniu nieszczęścia, rzucono się na ratunek zagrożonym. Zdołano uratować wszystkich robotników z szybu Arley. Do Pretoryi przystęp był wręcz niemożliwy. Z szybu wydobywał się płomień bijący na 80 stóp w górę. Postanowiono akcyę ratunkową skierować od strony szybu Arley. Rzecz była bardzo utrudniona; wskutek eksplozyi zawaliło się połączenie między szybami i dopiero po usunięciu gruzów przedostano się do płonącego szybu. Pierwszy rzucił się na ratunek inspektor kopalniany Rushton. Czyn swój przypłacił życiem; został uduszony przez gazy.

Rozpoczęto akcyę z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności. Wkrótce zdołano wydobyć jednego chłopca, który jednakże miał twarz tak poparzoną, że nawet nie zdołano stwierdzić jego identyczności. W ciągu nocy wydobyto dalej 150 zwłok górników. Robotnicy, zajmujący się akcyą ratunkową, znaleźli mnóstwo szczątków ciał, rozrzuconych po całym szybie. Eksplozya poszarpała na szczątki robotników, znajdujących się bliżej miejsca wybuchu. U wyjścia z szybu odgrywały się rozpaczliwe sceny. Miejsce katastrofy otoczyły tłumy osób; tam czekają rodziny na smutny rezultat akcyi. Dzienniki przytaczają, że obecna katastrofą jest największą od r. 1866, w którym przy katastrofie kopalni koło Barnsey zginęło 388 robotników. Skutkiem niej wprowadzono bardzo wiele ulepszeń i środków ochronnych w kopalniach.

Kronika katastrof kopalnianych w Anglii, poza temi katastrofami, notuje śmierć 286 ofiar w szybie Glamorganszir, która zdarzyła się w roku 1864, dalej katastrofę w Monmutszir w roku 1878, przyczem zginęło 268 górników. W roku 1909 zginęło w kopalni Stanleya w Durhan 168 górników, zaś dnia 11 maja 1910 w Witebawen 136 śmierć znalazło pod gruzami kopalni!

Moloch kapitalizmu nienasycony jest i nigdy dosyć nie ma ofiar. Na polu pracy pada tyle robotniczych trupów, ile nie padnie w czasie najsroższych bitew!

Z kości rycerzy pracy, poległych na polu walki — wyrasta kwiat wolności i swobody dla pozostałych!

Cześć pamięci poległych — hańba ich wyzyskiwaczom!

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Serdeczne życzenia Noworoczne zasyła wszystkim Towarzyszom-Czytelnikom

Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“.

KRONIKA.

— **Z Rady miasta Krakowa.** Na posiedzeniu dnia 21 b. m. prezydent Leo obiecał(!) reformę wyborczą. Tow. Daszyński interpelował prezydenta w sprawie przeniesienia służby teatru miejskiego na etat służby miejskiej, w sprawie regulacyi płac urzędników akcyzy, oraz w sprawie nieprzestrzegania ustawy o zamykaniu sklepów. Przy dyskusyi zaś w sprawie opłacania i pomnożenia policyi, postawił rezolucyę o zamianę policyi wojskowej na miejską, oraz o pociągnięcie kardynała Puzyny do ponoszenia kosztów policyi za strzeżenie jego pałacu!

Domagał się dalej większego zakupna mięsa argentyńskiego.

Dla funkcyonaryuszów zakładu czyszczenia miasta przyznano dodatek drożyźniany w kwocie **3390 K.**

310 szynków! Poczem uchwaliła Rada miejska, mimo opozycyi tow. Daszyńskiego udzielić 59 (o 1 więcej niż dotąd) koncesyj szynkarskich w gminach włączonych, co razem z szynkami w Wielkim Krakowie wynosi **310.**

— **Z Rady miasta Podgórza.** Rada uchwaliła następujące wnioski radcy tow. Bobrowskiego: 1) W sprawie reorganizacyi magistratu. 2) W sprawie budowy domu dla robotników miejskich. 3) W sprawie utworzenia drugiego lekarza miejskiego. 4) W sprawie zwiększenia policyantom wolnego czasu z 6 na 9 godzin na dobę. 5) W sprawie rewizyi pragmatyki urzędników i sług magistratu. 6) W sprawie objęcia wywozu śmieci przez gminę, oraz w sprawie założenia towarzystwa budowy tanich mieszkań. Między subwencyami znajduje się kwota 400 kor. dla „Domu robotniczego“ i 100 kor. dla Uniwersytetu ludowego.

— **Jak brudnych sztuczek chwyta się Stapiński** świadczy ogłoszenie w „Nieprzyjacielu ludu“, oszukańczej agencyi emigracyjnej „Ojczyzna“ w Rotterdamie, która ofiaruje się zapłacić prenumeratę „Nieprzyjaciela ludu“ temu, kto przez nią wyemigruje do Ameryki. „Ojczyznę“, jako oszukańczą agencyę napiętnowano w procesie ks. Szpondra, który był jej naganiaczem i skazywał ludzi za jej pośrednictwem na nędzę w Kanadzie. Laurów zazdrościł mu Stapiński i idzie w jego ślady. Gratulujemy.

— **Sejmowa reforma wyborcza odwleczona!** Gdy konserwatyści tumanili demokratów łajdackim kompromisem, pocieszali ich, że sesya sejmu odbędzie się w styczniu, to wtedy załatwi się reformę sejmową. Zaraz wówczas pisaliśmy, że jest to zwykła blaga. I rzeczywiście, obecnie niema mowy o tem, aby sejm się zebrał w styczniu, gdyż będą obradować delegacye i parlament. Tak więc dzięki zdradzie Stapińskiego i niedołęstwu demokratów reformę odroczono gdzieś do połowy 1911 r.

— **Z organizacyi stróżów w Podgórzu.** Dnia 18 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie stróżów, na którem tow. dr Bobrowski referował o objęciu przez miasto wywozu śmieci, przeciw czemu występuje jedynie chrześcijańsko-społeczne towarzystwo obywateli; omówił dalej sprawę mieszkań stróżów.

— **Pogrom ks. Mytkowicza.** Po zgromadzeniu udano się na zgromadzenie stróżów klerykalnych pod wodzą ks. Mytkowicza, gdzie tow. Bobrowski napiętnował postępowanie klerykałów. Poczem chciał mówić ks. Mytkowicz, ale go wygwizdano. Towarzysze nasi opuścili po uchwaleniu swej rezolucyi salę, na której zostało 3 kamieniczników, 5 stróżów, Gołąb i Cap z ks. Mytkowiczem.

— **Zgromadzenie polskie w Wiedniu.** Dnia 13 b. m. odbyło się w dzielnicy XX. zgromadzenie, zwołane przez komitet P. P. S. D. z porządkiem dziennym: 1) Spis ludności a Polacy w Wiedniu. 2) Dyskusya nad drożyzną w parlamencie. Do pierwszego punktu referował tow. Terakowski, który wskazał, że jedynie polskie organizacye socyalistyczne zajęły się tą sprawą, mimo iż w Wiedniu jest aż 16 polskich organizacyj burżuazyjnych. Do drugiego punktu referował tow. poseł Lieberman, który napiętnował głosowanie Koła polskiego i chrześcijańsko-społecznych przeciw wnioskom socyalistycznym, przeciw drożyźnie. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem stosownych rezolucyj.

— **Akcya przedwyborcza do Rady miejskiej w Białej.** W styczniu odbyć się mają wybory 18 radnych w miejsce ustępującej połowy radnych. Dnia 18 b. m. odbyło zgromadzenie polskie, na którem dr Kupczyński napiętnował gospodarkę niemieckiej kliki magistrackiej. Tow. dr Gross w dyskusyi omówił wrogą ludowi, a szczególnie polskiemu politykę niemieckiej Rady miejskiej. Uchwalono też wniosek tow. dra Grossa, aby porozumieć się w tej sprawie z innemi stronnictwami, a nie wywieszać hasła antyniemieckiego.

— **6 lat więzienia za agitacyę anarchistyczną** dostał jednoroczniak Borek. Cała jego anarchistyczna działalność polegała na należeniu do czeskiej organizacyi anarchistycznej, rozwiązanej przez władze. Oto próbka sądów wojskowych. Precz z sądami wojskowymi!

— **Nowa twierdza klerykalizmu.** Klerykali nie spoczywają ani chwili; z dniem każdym powstają nowe placówki czarnej międzynarodówki. Łącznie z klerykalizowaniem uniwersytetu zapomocą ks. Zimmermanna, Jezuici powiększają swoje wpływy w dziedzinie szkół średnich. Zakupili bowiem w Dębowcu pod Jasłem kilkanaście morgów gruntu i budują drugi zakład dla tresowania bogatych, a zepsutych paniczyków na przyszłych wyżłów kościoła wojującego. Klerykalizm jest jako straszna hydra, której jednę głowę (Macocha) odcięto, na miejsce tej wyrasta szereg nowych. Dlatego też czytelnicy, rozrzucajcie broszury antyklerykalne, pamiętajcie, iż im prędzej zniknie ciemnota klerykalna, tem prędzej przyjdzie wyzwolenie. Towarzysze Jasielscy powinni zawitać do Dębowca i zakłócić błogi żywot ks. Męskiemu, członkowi Koła polskiego.

— **Zwycięstwa socyalistyczne w Norwegii i Szwecyi.** W Norwegii odbyły się wybory gminne na podstawie nowego prawa wyborczego, które rozszerzyło prawo głosowania z kobiet posiadających na wszystkie kobiety. W wyborach tych odnieśli socyaliści wielkie zwycięstwo, powiększając znacznie liczbę swoich radców, między którymi są również towarzyszki (np. 4 w Chrystianii, stolicy Norwegii). Charakterystyczne doświadczenie zrobiono z kobiecymi radcami z burżuazyi: mianowicie występowały one zawsze wrogo wobec proletaryatu. I tak w Chrystianii postarały się o takie utrudnienia przy żywieniu biednych dzieci kosztem miasta, że dobrodziejstwo zostało prawie że zniesione. Burżuazya zawsze burżuazyą bez względu na płeć. Również przy wyborach gminnych w Szwecyi odnieśli socyaliści zwycięstwo, przyczem weszły do rad także towarzyszki. I my musimy wytężyć wszystkie siły, aby obalić kliki magistrackie i zdobyć prawo głosowania do gminy.

— **Fakt lekceważenia życia ludzkiego w Wielickiej kopalni,** o którym w ostatnim numerze zaznaczyliśmy, nie jest unikatem tego rodzaju, ale wypadki podobne trafiają się bardzo często. Dnia 20 b. m. rano przed wjazdem do szybu zasłabł i zemdlał robotnik Dymanus Józef. Ocucono go wodą, przyczem rozpięto mu bluzę robotniczą. Zatelefonowano po lekarza p. Kazrlika, który jednak nie przyjechał, wymawiając się podobno słotą. Nie mając innej rady, położono chorego, rozpiętego i oblanego wodą robotnika na wozie, na garstce słomy i zawieziono go do domu wielmożnego pana Kazrlika, przyczem robotnik tak się — rzecz zrozumiała — przeziębił, że dotąd choruje. — Obiecujemy zająć się panami takimi, jak Kazrlik, Baroncz i inni podobni, częściej, a nie wiem, czy im to na zdrowie wyjdzie. W krótkim czasie podamy więcej podobnych kwiatków.

— **8-godzinny dzień pracy w warzelniach soli.** Dzięki sile swej organizacyi i poparciu posłów klubu socyalno-demokratycznego, odnieśli robotnicy salinarni wielki sukces. W kopalniach soli wprowadzono od kilku lat 8-godzinny czas pracy, ale w warzelniach soli obowiązywała dotąd 12-godzinna szychta.

Obecnie minister skarbu Biliński rozporządził, by we wszystkich salinach od 1 stycznia 1911 r. zarządzono 8-godzinną szychtę. Równocześnie polecił odpowiednie podniesienie akordowych zarobków i takie przeprowadzenie zarządzonej przed 3 miesiącami 30 proc. podwyżki płac, by każdy robotnik faktycznie podwyżkę otrzymał.

Jest to drugi w krótkim czasie wielki sukces uzyskany wspólnemi siłami organizacyi i klubu socyalno-demokratycznych posłów. Na 8-godzinną szychtę na kopalniach nafty zgodzili się przed kilku dniami w zasadzie właściciele kopalń — obecnie uzyskaliśmy 8 godzinną szychtę w warzelniach soli. Dla uzupełnienia obrazu dodamy, że w galicyjskich warzelniach pracuje przeszło 1000 robotników.

— **Zjednoczenie się polskiego ruchu socyalistycznego w Ameryce.** W Ameryce północnej istniały 2 polskie organizacye socyalistyczne: sekcya polska przy amerykańskiej partyi socyalistycznej i Związek socyalistów polskich. Otóż Związek miał z końcem listopada w Bridgeport zjazd, na którym uchwalił wstąpić do amerykańskiej partyi socyalistycznej, a tem samem połączyć się z sek-

cyą polską. Zjednoczony polski ruch socyalistyczny rozporządza „Dziennikiem ludowym“ w Chicago, tygodnikami „Robotnikiem polskim“ w Nowym Jorku i „Naprzodem“ w Milwauke, pismem popularno-naukowem „Pochodnią“ i pismem humorystycznem „Bicz boży“.

— **Wszędzie Macochy!** W Czerwińsku, w Królestwie Polskiem, jak wiadomo, kościół starodawny posiada obraz Matki Boskiej. Obraz ten jest celem licznych pielgrzymek ludu wiejskiego z odległych ziem polskich. Miejscowe duchowieństwo postarało się o ukoronowanie cudownego obrazu koronami poświęconemi w Rzymie i ozdobionemi cennymi kamieniami. Po świętokradztwie częstochowskiem miejscowa ludność baczniejszą zaczęła zwracać uwagę na obwieszony wotami obraz Matki Boskiej. I oto zaczęto spostrzegać, że zwolna zaczynają znikać z ołtarza cenniejsze wota. Mimo to do znikania wotów nie przywiązywano wagi, przypuszczając, że zdejmuje je miejscowy proboszcz, ks. Gruberski, dla naprawy lub oczyszczenia. Dopiero w ostatnich dniach października parafianie spostrzegli brak kosztownych kamieni z korony Matki Boskiej, Pana Jezusa, oraz brak złotego krzyża, niezwykle cennego perłowego naszyjnika i innych jeszcze kosztowności, stanowiących główną ozdobę ołtarza. O zniknięciu tych kosztowności zawiadomiono władze. Na skutek tego do Czerwińska przyjechał sędzia śledczy płockiego sądu okręgowego D. W. Sołowiew, który przez pięć dni prowadził na miejscu dochodzenie.

NA DOCHÓD FUNDUSZU EMERYTALNEGO

odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“
:: dnia 14 stycznia 1911 roku ::

WIELKI BAL

ROBOTNIKÓW STOLARSKICH TAPICERSKICH I SZCZOTKARZY

POŁĄCZONY Z TOMBOLĄ I LOTERYĄ FANTOWĄ

MUZYKA WOJSKOWA

Ponieważ na zabawie stolarzy i tapicerów powinna być stolarska tombola — prosimy o nadsyłanie jak najhojniejszych fantów!

Towarzysze, pamiętajcie, że nikt nam nie pomoże, jeżeli sobie sami nie podamy bratniej dłoni!

KOMITET ZABAWOWY.

Wolności! Światła i chleba!

Wielki Bal Kolejarzy

urządza tak mile w pamięci uczestników poprzednich zabaw zapisany Komitet zabawowy w sali Stowarzyszenia Urzędników Pocztowych w Hotelu Europejskim d. 1 lutego :: t. j. w poniedziałek. ::

Czysty dochód — jak corocznie — :: na cele humanitarne! ::

Zaproszenia wydaje Komitet za zgłoszeniem się w lokalu Grupy ul. Zacisze l. 12.

KOMUNIKATY.

Podgórze. Bezpłatnej porady prawnej dla prenumeratorów „Prawa Ludu“ i członków P. P. S. D. udziela się w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11) w każdy wtorek od godz. 7—8 wieczorem, zaś w każdy piątek od godz. 12—1 w południe.

Towarzysze-korespondenci zechcą nadsyłać listy i wszelkie komunikaty **najdalej do poniedziałku każdego tygodnia.** Później nadeszłe listy tylko bardzo wyjątkowo i w wypadkach rzeczywiście pilnych mogą być wydrukowane.

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ ROBOTNICZY

NA ROK 1911

Do nabycia w Drukarni Ludowej (ul. Filipa 11).

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

J. Ekselencya tajny radca Baron Aleksander v. Hoyningen-Huene w Petersburgu napisał z własnej inicyatywy do nadwornego aptekarza Fellera, list następującej treści: „Przyjm Pan moje najserdeczniejsze, z głębi uczuć pochodzące dzięki za nadesłanie mi swego cudownego prawdziwego fluidu Fellera. Na moją nogę oddziałał on, zbawiennie, naprężenie i bóle ustąpiły tak, że znowu swobodnie poruszać się mogę. Ile możności starać się będę polecać jaknajgoręcej prawdziwy fluid Fellera wszystkim moim znajomym i lekarzom“. Fluid Fellera z marką „Elsa-fluid“ nabyć można u aptekarza nadwornego E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya. 12 małych, 6 podwójnych lub 2 specyalne flaszki franko 5 koron. Słychać wiele pochlebnych wzmianek o wielostronnym skutku tego starego, wypróbowanego środka domowego, który, jak się z powyższego listu okazuje, posiada także w dalekiej zagranicy zapalonych zwolenników.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Czas odnowić prenumeratę

„Prawa Ludu“

na rok 1911.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłocie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

Każdy zegar 8 dni na próbę!





Prawdziwe srebrne zegarki Remontoir (puncowane) dla panów, pań i chłopców.		**Budziki**	
z pojedynczą kopertą	K 6·—	19 cm. z jednym dzwonkiem	K 2·—
z podwójną kopertą	„ 8·—	z podwójnym	„ 3·—
z 3-ma kopertami srebrnemi	„ 10·—	nieprzeświecający	„ 4·—
14-karat. zegarki złote od	„ 18·—	z 3 dzwonkami	„ 6·—
Niklowe zegarki Roskopf	„ 3·—	z werkiem bijącym	„ 8·—
Stalowe zegarki płaskie	„ 6·—	z muzyką	„ 10·—
Oryginalne „Omega"	„ 20·—	Srebrny łańcuszek	„ 2·—
		Srebrne pierścionki	„ —·60
		Srebrne kolczyki	„ —·60

Niekonweniujący może być w 8 dniach, w stanie nienaruszonym przyjęty z powrotem, a pieniądze zwrócone. — 3 letnia pisemna gwarancya.

Wysyłka za pobraniem pocztowem przez

Pierwszy i największy skład zegarów **Maks BÖHNEL, Wien IV. Margaretenstr. 27/76.**

Proszę żądać mój wielki cennik z 5000 rycin, który każdemu franko i bezpłatnie wysyłam.

Dobre harmoniki po koron 4·80

100.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Szkoła do każdej harmonii darmo!

Nr. 300³/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. 657¹/4: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm	„ 5·20
Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 28×16 cm.	„ 9·—
Nr. 305³/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—

Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Dom przesyłkowy towarów muzycznych, Most (Brüx) Nr. 2698 (Czechy).

Katalog główny, zawierający 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie

---

Tyrolskie pierścionki szczęścia



bardzo modne i ładnie wykonane. Wycięta filgranowa robota z 14 kar. złota K 5·50, z złota amerykańskiego K 3·—, z prawdziwego srebra K 1·—. Jako miara wystarczy **skrawek** papieru. — Wysyłka za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należyt.

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny jubiler w Brüx Nr. 2697 (Czechy).

Bogato ilustrow. główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Koce tygrysie do spania

dobrej, trwałej jakości.



Nr. 2051³/4 **Okazyjne tygrysie koce flanelowe,** grubej jakości, nakrapiane ze szlakiem w pasy 190 cm dł., 124 cm. szer. K 2·60. Nr 2051¹/2 Ten sam 124/200 cm. . K 2·60 Nr 2030 **Nadzwyczaj tani koc do spania** szaro drap z pstrym szlakiem 175/110 cm. K 1.70. Nr. 2050¹/2 **Ten sam** lepszej jak. 190/130 K 2·40. Największy wybór w moim głównym katalogu.

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należyt. przez c. i k. nadw. dostawcę **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy, Brüx Nr. 2716 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Budzik z dzwonem wieżowym

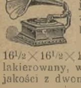


Pierwszej jakości, 30 godzinny, z bijącym werkiem i budzikiem **z donośnym dzwonem,** z gładko politur. okrągłą ramą 30 cm średnicy, tarcza za szkłem, kompletny z 3-ma złoto-bronz. wagami, z 3-letnią pisemną gwarancyą tylko Kor. 6·60, z świecącą w nocy tarczą **K 7·20.** Najtańszy okrągły zegar kuchenny bez budzika, 30-godzinny **werk** do naciągania, 16 cm. średnicy K 3·—.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez Pierwszą Fabrykę zegarów **Hanns Konrad,** c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr. 2693, Czechy.

Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin przesyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

LILIPUT



przyrząd mówiący, wybornie funkcyonujący całkowicie z metalu wykonany, wielkości 16¹/2×16¹/2×10 cm., ładnie lakierowany, werk pierwszej jakości z dwoma kawałkami muzycznymi i z 2000 igłcami tylko kor. 22·—. Pierwszej jakości płyty dwustronne 25 cm. średnicy kor. 3·—, 4·— i wyżej. Wysyłka za pobraniem przez

c. i k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 2704 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 16

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pipczarki.

Ignacy Grządziel w Podgórzu poszukuje chłopców do

praktyki kowalskiej

ul. Wielicka 7.

Bez kosztów

wysyłam na żądanie każdemu mój **duży** bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin starannie wykonanych, dobrych i tanich towarów różnego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 2701 (Czechy).



Skrzypce dla uczniów bez smyczka za kor. 4·80, 5·50, 6·—, 6.80 — Smyczki po koron —·80, 1·—, 1·40, 1·80.

Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy

---

10 koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogo z 3000 rycin zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, towarów galanteryjnych i broni etc.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2689 (Czechy)

Prawdziwy szwajcarski zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K 5·—, 3 szt. K 14·—, Rejestr. „Adler-Roskopf Nickel-Ankel-Rem. K 7·—. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. otwarty 8·40

Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Ilustrowany dwutygodnik dla wychodźców

„Polski Przegląd Emigracyjny"

organ Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca pod redakcyą **Józefa Okołowicza.**

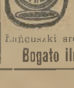
Adres: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 21.

Gazetkę tę, zawierającą opisy rozmaitych cudzoziemskich krajów w Europie i za morzem, warunki pracy na obczyźnie, przepisy emigracyjne, korespondencye o życiu naszych rodaków w Ameryce, Francyi, Danii i t. d., powinny wypisywać wszystkie czytelnie wiejskie, kółka rolnicze, gminy — oraz każdy, kogo sprawy te obchodzą.

Z Nowym Rokiem przedpłata zostaje **zniżona na 4 korony** dla przebywających w Galicyi.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.